

## Rewizja europejskiego porządku

Spółeczeństwa zachodnie nie potrafią wyobrazić sobie sytuacji, w której świat powstałej po zimnej wojnie mógłby zostać przez kogoś naprawdę zakwestionowany. My w Polsce po 30 latach rozwoju także ulegamy zbyt łatwo tej iluzji – pisze Marek A. Cichocki w felietonie na łamach „Rzeczpospolitej”.

Od kilku dekad odbywa się ciężka intelektualna praca, której celem jest udowodnienie, że Zachód nie tylko nie jest do niczego potrzebny, ale że powinien się rozpuścić w globalnym, uniwersalnym świecie – najlepiej z wielkimi wyrzutami sumienia za własne grzechy z przeszłości.

Patrząc na obecne protesty i zamieszki w Ameryce, możemy zobaczyć z jednej strony skutek wciąż nierozwiązanych, autentycznych społecznych nierówności o podłożu rasowym, ale z drugiej także owoce owej wytrwałej ideologicznej pracy, której celem jest zdekonstruowanie idei Zachodu. Obalenie pomników to symboliczny akt obalenia Zachodu i zakwestionowania jego historycznego zwycięstwa.

Wszystko to ma miejsce w momencie, kiedy jesteśmy świadkami dekompozycji podstawowych zworników utrzymujących Zachód w jego zwycięskiej pozimnowojennej postaci. Trzy z nich są z polskiej perspektywy szczególnie istotne. Pierwszy to związek świata anglosaskiego z kontynentalną Europą, który pękł, przynajmniej w

wymiarze UE, wraz z brexitem. Czy będzie to miało również skutki w polityce bezpieczeństwa? Taką możliwość sugeruje kryzys w sprawie drugiego zwornika konstrukcji pozimnowojennego Zachodu – trwałego związania zjednoczonych Niemiec z polityką Stanów Zjednoczonych. Decyzja Trumpa o wycofaniu części amerykańskich wojsk z Niemiec jest sygnałem, że i ten związek przestaje działać. Trzecia kwestia to przekonanie, że Europa Środkowa, w tym przede wszystkim Polska, stała się integralną, funkcjonalną częścią zachodniego świata. Dzisiaj także ona jest coraz częściej przedmiotem kontestacji.

*Obalenie pomników to symboliczny akt obalenia Zachodu i zakwestionowania jego historycznego zwycięstwa*

Społeczeństwa zachodnie, od ponad siedmiu dekad korzystając z dobrodziejstw pokoju, nie potrafią już wyobrazić sobie sytuacji, w której

świat powstałej po zimnej wojnie Europy, świat jako efekt zwycięskiego Zachodu, mógłby zostać przez kogoś naprawdę zakwestionowany. My w Polsce po 30 latach rozwoju także ulegamy zbyt łatwo tej iluzji.

A przecież, bez popadania w niepotrzebne, łatwe obsesje na punkcie Rosji, Moskwa od dwóch dekad nie robi nic innego, jak tylko konsekwentnie przygotowuje się na możliwie najdogodniejszy moment, by osiągnąć swój strategiczny cel wobec Europy – dokonania rewizji pozimnowojennego porządku. Cierpliwie czeka, aż owoc stopniowego rozpadu Zachodu dojrzeje i sam spadnie z drzewa.

*Marek A. Cichocki*